

**POSŁUSZEŃSTWO /relacje we wspólnocie - słuchanie/**

„Któż jest moją matką i (którzy) są braćmi?” I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”. /Mk 3,33-35/

Słowa Jezusa wydają się w pierwszej chwili zaskakujące, może nawet raniące dla Jego najbliższych. Kryją jednak głębszy sens i dotyczą samego sedna tajemnicy Kościoła: Rodzinę Bożą tworzą siostry i braci w wierze. Niezależnie skąd pochodzą, kim są i co posiadają, wiara i wyznawane wartości stanowią wspólny mianownik ich życia. Jezusowa idea braterstwa oparta jest na rozumieniu Boga jako Ojca. Nie neguje przy tym więzów krwi, lecz zwraca uwagę na ważną zasadę życia Kościoła, w której liczy się przede wszystkim pokrewieństwo duchowe, czyli pragnienie pełnienia woli Ojca Niebieskiego, bycia Mu posłusznym. Duch posłuszeństwa swoim tchnieniem od samego początku przenika wspólnotę wierzących. Odnajdujemy go w „Amen” wypowiedzianym przez Maryję, w postawie apostołów podążających za swoim Nauczycielem, a najpełniej w zgodzie Jezusa na odkupienie ludzkości przez umiłowanie krzyża.

Istotnym problemem w posłuszeństwie jest właściwe rozumienie Bożej woli. Jesteśmy posłuszni Bogu, a nie człowiekowi. Każdy wierzący powinien poznać wolę Bożą i ją właściwie wypełnić. Mamy jednak świadomość ograniczoności własnego rozumu. Pytamy innych o radę. Szukamy autorytetów i ekspertów. Czasem postępujemy wbrew własnemu rozumowi, bo tak nam doradzono. Uznajemy, że ktoś wie lepiej. Kluczem do poprawnego zrozumienia posłuszeństwa we wspólnocie Kościoła jest dostrzeżenie złożoności tego zagadnienia, oprócz aspektu czysto ludzkiego, odnoszącego się do konkretnych osób, których słuchamy, głębię stanowi wiara w Tego, któremu jesteśmy posłuszni, a jest nim Jezus Chrystus – jedyna prawda, jedyny autorytet. Jak przełożony nie nakazuje we własnym imieniu, tak również podwładny nie przyjmuje nakazów w swoim własnym imieniu. Obaj spotykają się na gruncie wiary w działanie woli Boga w ich wspólnym spotkaniu. Nieodzownym zatem warunkiem posłuszeństwa jest wzajemna akceptacja, życzliwość, braterska miłość i szczerzy dialog. Takie posłuszeństwo nie jest zewnętrznym nakazem, lecz dobrowolną decyzją wypływającą z miłości.

„Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3, 35). W Ewangelii św. Łukasza czytamy podobną wypowiedź Jezusa: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk, 8,21). Słowa te wydają się być prostą i praktyczną instrukcją dla każdego - wystarczy poznać Słowo Boże i wprowadzać je w czyn. Wszyscy jednak wiemy, że w codziennym życiu te proste zadania czasem nas przerastają. Dlatego na naszej drodze do zbawienia Bóg stawia wspólnotę, która ma być dla nas pomocą i tarczą.

Wspólnota (rodzina, parafia, czy grupa duszpasterska jaką tworzymy) dąży do odkrywania woli Bożej przede wszystkim przez poznanie Pisma Świętego i modlitwę, które mają wymiar zarówno indywidualny jak i wspólnotowy.

„Któż jest moją matką i (którzy) są braćmi?” I spoglądając na siedzących dookoła Niego rzekł: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”.
/Mk 3,33-35/

Stanowią one podstawę działania, dawania świadectwa o Jezusie w środowiskach, w których żyjemy. Ważne przy tym jest zaangażowanie i postawa każdej osoby, gdyż stanowimy jedno ciało, jeden Kościół. Dlatego we wspólnocie szukamy pomocy w trudnych chwilach, okazujemy wsparcie słabszym, mobilizujemy się wzajemnie.

W naszej wspólnocie braterstwo objawia się przez wspólne spotkania, Eucharystię, rozważanie Słowa Pana i więzi jakie nas łączą, a które wypływają z nakazu Jezusa: miłujcie się nawzajem. Jako jedna rodzina Boża jesteśmy odpowiedzialni za nasze wzajemne relacje, za słuchanie siebie nawzajem i budowanie jedności. „Po tym poznają żeście uczniami moimi jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” mówi Pan. Czasem oznacza to posłuszeństwo wobec woli innych np. łączników, odpowiedzialnych, lidera grupy, opiekuna, albo wsparcie inicjatywy, co do której nie mamy pełnego przekonania. Wszystko to jednak powierzamy wspólnie Bogu w codziennej modlitwie „Bądź wola Twoja”.

Świadectwo

Pochodzę z domu, w którym nie przywiązuje się zbyt wielkiej wagi do praktyk religijnych, dlatego bardzo sobie cenię wspólnotę duchową, którą odnalazłam w Kościele. Spotkanie osób, które wyznają te same wartości i wcielają je w swoje codzienne życie było wielkim wsparciem dla mojej młodszej wiary. Do dziś z sentymentem wspominam nie tylko kapłanów, ale także małżonków i moich rówieśników, u których trudno było nie zauważyć wewnętrznego pokoju i radości płynącej z wiary. Osoby te zawsze jednak były blisko związane z jakąś wspólnotą. Tę zależność zrozumiałam dopiero, gdy sama dołączyłam do jednej z grup parafialnych. Tego wsparcia szukałam także w dorosłym życiu, gdy trafiłam do Grupy 33. Wspólnota na każdym etapie mojego życia była podporą w chwilach trudnych, ale wyzwalała także wiele radości. Czasem wymagała pokonywania własnych słabości i lęków, czasem chroniła płaszczem modlitwy. Nie zawsze było łatwo i przyjemnie, ale z perspektywy czasu widzę, jak wielkim błogosławieństwem było posłuszeństwo wobec wyznaczanych mi zadań. Nawet jeśli coś mnie przerastało, okazywało się dla mnie cennym doświadczeniem.

Dzięki wspólnocie wzrastam nie tylko w wierze, ale również w wielu przyziemnych umiejętnościach. Poznaję innych i odkrywam siebie. Wspólnota uczy także słuchać – choć czasem trudno przyjąć ludzkie uwagi. Jednak zawsze wtedy pojawia się nurtujące pytanie, czy to może właśnie w taki sposób – przez mojego bliźniego – Jezus przekazuje mi wiadomość, bym nie zboczyła z najkrótszej drogi prowadzącej do Niego.

Ania, Grupa XXIII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)